

Gwałtownie szarpnąłem się w hamaku chcąc z niego wyskoczyć...

- ...siiiiiedź cicho, gringo, i się nie ruszaj - wrzasnął na mnie szeptem Indianin.

(Znacie to pewnie - wrzask szeptem - nie podnosi się głosu, ba, mówi się cichuteńko, na granicy słyszalności, właściwie ledwie syczy przez zęby, a jednak to co się mówi, i sposób w jaki się to robi, dzwoni w uszach, jak !W!R!Z!A!S!K! )

- Udawaj, że cię tu nie ma, że nie żyjesz. Inaczej cię zjedzą.

- ?

- Mrówki - odpowiedział dokładnie na to pytanie, które mu zadałem (choć pytałem tylko w myślach).

W takich sytuacjach nie zadaje się pytań (na głos). Kiedy twój przewodnik mówi: padnij - padasz, kiedy mówi: ciii - siedzisz cicho do odwołania. Tak długo, jak on.

Nie raz widywałem Indian godzinami tkwiących w bezruchu - jak kamienne posągi - czatowali w ten sposób na zwierzynę. Ludzie biali czegoś takiego nie potrafią. Nasze stawy wymagają częstego rozprostowywania, nasze karki, pokąsane przez moskity wymagają podrapania, kropelki potu na czole, otarcia itd., a w tym czasie Indianie siedzą bez ruchu. Nawet im oko nie drgnie. Czasami tylko w głębi półprzymkniętego oczodołu przesuwają się powolutku i niepostrzeżenie, milimetr po milimetrze. O tym, że po godzinach takiego kamiennego siedzenia, Indianie się ożywili (bo w gęszczu spostrzegli zwierzynę) świadczy tylko mała fioletowa żyłka na skroni, która zaczyna pulsować napięciem.

Teraz wisieliśmy nieruchomo w naszych hamakach udając część pejzażu. Martwą część. A na ziemi pod nami toczyła się wojna. Śmiertelna wojna.

Szedł tamtędy rozłożysty dobrze zorganizowany, krwiożerczy i głodny dywan czerwonych mrówek. Chrzęsty, które słyszałem pochodziły od węża, który zwijał się w przedśmiertnych konwulsjach. Umierał najgorszą możliwą śmiercią - wyżerany od środka. Mrówki maszerowały metodycznie przez jego wnętrze i opróżniały go ze wszystkiego co jadalne... chrzęszcząc przy tym szczękami.

Na szczęście żadna z nich nie wpadła na pomysł, by spojrzeć w górę - to nam uratowało życie. Mrówki, zajęte węzłem, nie zwróciły na nas uwagi i wkrótce poszły sobie dalej.